



# ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK X SOBOTA, 3 CZERWCA 1950 R. NR 22 (413)

W 413. NUMERZE:

Pokozenie gospodarce Polski — Kazimierz Smogorzewski  
Poznań i Toruń za Litwę i Łotwę — Paweł Dunin  
Co to jest polityka realna? — Zdzisław Stahl  
Kieszonkowa bomba atomowa — T.F. Genusz i szaleństwo Wacława Nizyńskiego — (on)  
Kłopoty nowych emigrantów w USA — Ludwik Michałowksi  
Kronika wojskowa  
Sowieci znowa to nie znaczy komunizm — St. Klinga  
Michałki — opałki — Amator Kwiatków

## CENA EGZEMPLARZA

w W. Brytanii	1 sh.
w Austrii	1.50 Sch.
w Belgii	5 fr. b.
w Francji	25 fr. fr.
w Holandii	40 cent.
w Niemczech	50 Pf.
w Portugalii	2 esc.
w Szwajcarii	40 rp.
w Szwecji	75 öre
w Włoszech	40 lir.
w Brazylii	3.5 Cr.
w Australii	A1sh 3d
w Argentynie	1 peso
w Kanadzie	15 cent.
w Libanie	50 P.L.
w Stanach Zjedn.	15 cent.

# „UKŁAD” Z EPISKOPATEM W PRAKTYCE

Na ostatnim zjeździe ogólnokrajowym księży polskich, należących do tak zwanego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, odbytych przed kilku tygodniami w Warszawie, okazało się, że po stronie bezwzględnej i otwartej współpracy z komunistami zadeklarowało się zaledwie 32 księży polskich. Zjechali się oni w Warszawie na specjalnej konferencji, na której zaatakowali Episkopat polski. W uchwalonej rezolucji księża ci w ten sposób wyrażają swoje żale pod adresem swej władzy duchownej:

„Z bólem niezmiernym oddaliśmy orelge, zrozoną na nas przez niektórych z naszych zwierzchników kościelnych, że jesteśmy księżmi przez wojnę i obozy koncentracyjne wykojejonymi... Dziś rozumiemy, że obelga ta spotkała nas dlatego, że w dziedzinie zagadnień politycznych i społecznych, my, księża patrioci, nie zgadzamy się z pewną częścią Episkopatu polskiego i rozumiemy także to, że wypadki pozbawiania księży patriotów stanowisk kościelnych na terenie niektórych diecezji, mają charakter polityczny, chociaż dokonuje się ich pod pretekstem nieposłuszeństwa władzom kościelnym”.

Niektórzy z tej grupy 32 księży są

wątpliwej przynależności diecezjalnej, a nawet nieznanego pochodzenia, inni zostali całkowicie obaleni propagandą komunistyczną. Schlebiamy im nie tylko opieką reżymu komunistycznego, ale także nazwą „księży-patriotów”. W atakowaniu Hierarchii stosują się do dyrektyw Politbiura, usiłującego przekonać ludzi, że niektórzy biskupi są „patriotyczni” a inni „niepatriotyczni”. Nie mając dosyć męstwa Wiary, w konflikcie spraw Bożych i interesów pałii komunistycznej, rządzącej obecnie Polską, są zupełnie zgubieni i nie wiedzą, komu służyć. Piszą też o sobie w komunistycznym „Głosie Kapłana”: „Czuujemy się jak biedne dzieci rozwodzonego małżeństwa. Jest nas stonkunkowo jeszcze niewiele. A przecież niektórzy z naszej Hierarchii grożą nam za to, stosując represje. Musimy się więc bronić”. Proszą przeto reżym o „realną opiekę i pomoc” przeciwko kuriom biskupim i zapowiadają, że „konfratrów słabszych i niezdających się” będą nawracać na wiarę komunistyczną. Grupa tych księży składa się przeważnie z wykojejonców moralnych, jak to stwierdzili biskupi polscy. Na ogół ukrywają oni swoje nazwiska. Rezolucję podpisują zbiorowo, w imieniu zebranych”, a artykuły i listy swoje w gazo-

tach sygnują tylko inicjałami. Obecnie tworzą oni znikomy procent polskiego duchowieństwa. Komuniści dokładają jednak wszelkich starań i nie szczędzą

## GROŻBA I OBIETNICA PRZECIĄGAJĄ KSIĘŻY

Reżym warszawski rozpoczął już szafować tak zwanym funduszem kościelnym, powstałym ze skonfiskowanych majątków kościelnych. Fundusze te przeznaczane są na razie na brudne przekupywanie słabszych księży. Przez swoich wywiadowców Politbiuro zbiera nazwiska księży gorzej sytuowanych materialnie i przy pomocy grupki „patriotycznego duchowieństwa” usiłuje nakłonić ich do przyłączenia się do zdrajców, obiecując im stałe miesięczne subside pieniężne, kuracje i wypoczynek w letniskach oraz opiekę przed „prześladowaniem” ze strony „biskupów reakcyjnych”. Takie obietnice komuniści publikują w gazetach i rozsyłają do wszystkich księży. Podają też przykłady udzielenia pomocy przez reżym poszczególnym księżom.

W ostatnim na przykład numerze marksistowskiego „Głosu Kapłana” czytamy: „Zarząd główny przyznał księdzu stałą zapomogę pieniężną. Ponad-

pieniędzy, by zwiększyć liczbę księży, otwarcie współpracujących z reżymem komunistycznym i biorących udział w walce z Hierarchią kościelną.

to prosimy nie zapominać, że możemy księdzu zapewnić pobyt w kuracyjnych lub wypoczynkowych domach”. Albo: „Cieszymy się, że to nam właśnie przypadł w udziale ten miły obowiązek okazania księdzu serca i pomocy. Zarząd główny przyznał księdzu stałą zapomogę”. Takie ogłoszenia poparte są w ar-

## PSEUDOKATOLICKIE GAZETY ATAKUJĄ BISKUPÓW

Wydawany przez grupę „patriotycznych” księży za pieniądze reżymowe dwutygodnik „Głos Kapłana” staje się coraz widoczniej marksistowskim narzędziem ataków na Episkopat Polski. Anonimowe lub inicjalami podpisywane artykuły, przygotowywane przez politruków, usiłują tłumaczyć duchowieństwu polskiemu, że Hierarchia jest podzielona, że również i duchowieństwo dzieli się na „patriotów” i „zdrajców”. Pseudokatolickie pismo nazywa biskupów „panami zagranicznymi”, sługami imperializmu amerykańskiego, podżegaczami wojennymi i agentami Watykanu w Polsce. Pismo ostrzega biskupów i zapowiada represje policyjne, jeśli biskupi nie zmienią swego stanowiska i nie poddadzą się „dyrektywom rządu ludowego w sprawach świeckich”. Pisze „Głos Kapłana” w nr. 2:

„Księża, nie popierający reakcyjnej polityki swoich biskupów, są oczywiście w oczach tych panów zagranicznych księżmi złymi i wykojejonymi... Warto jednak zastanowić się, po czyjej stronie jest słuszność. Dzisiaj jest zdumieniem obserwujemy, jak politykę hierarchii katolickiej gorliwie popierają kapitałiści: wszystkich krajów i wszystkich wyznań, jak natomiast lud i także duchowieństwo niższe z bólem, i z żalem oddala się politycznie od swojej hierarchii kościelnej”.

W ciągu rozmów przedstawiciele Episkopatu z reżymem „Głos Kapłana” popierał żądania reżymu i obrzucał oskarżeniami, obelgami, a nawet denuncjował biskupów, pisząc: „Okazało się, iż

tykułach twierdzeniami, że biskupi przesładują „duchowieństwo niższe”, któremu przychodzi z pomocą i „okazują serce” jedynie komunistyczny reżym „ludowy”. Mimo propagandy, terroryzowania księży, okładania ich podatkami, przeprowadzania rewizji domowych, przesłuchiwnia w urzędach policyjnych na plebaniach, duchowieństwo polskie stoi jednolicie przy szkalowanym przez marksistów Episkopacie, gdyż od pierwszej chwili zrozumiało ołudną grę komunistów w stosunku do Kościoła. Księża, korzystający z pomocy „funduszu kościelnego”, należą do wyjątków.

Każdy numer „Głosu Kapłana” jest naspikowany podobnymi atakami i insynuacjami przeciwko Hierarchii polskiej. Dwutygodnik ten jest drukowany masowo za pieniądze reżymu i rozsyłany do proboszczów i wikariuszy celem zbuntowania ich przeciwko Hierarchii kościelnej i przeciwnością ich na schyzmie. Podobną akcję na terenie szkolnym — wśród katechetów — prowadzi niedawno założony przez reżym „Głos Katechetów”. Czyta się tam te same ataki na Ojca św., na biskupów polskich i na organizację katolickie. Dodatkowo „Głos Katechetów” zawiera wskazówki dla katechetów, w jaki sposób wprowadzać naukę marksizmu w szkołach i przepajać umysły młodzieży „duchem nowych czasów”. (IC)

W następnym numerze „Orla Białego”: „Wyzywające ostrzeżenie lorda Cecilia of Chelwood” na tle niedawnej dyskusji ustrojowej w Izbie Lordów oraz „W Ameryce pod rosyjskim protektorem” — korespondencja z New Yorku o zmartwychwstającej kieren-szczyźnie.

## Gen. Anders i pielgrzymka polska w Rzymie

Piszą nam z Rzymu:

Polska pielgrzymka w Rzymie pod kierownictwem ks. Kormackiego, po nabożeństwie odprowadzonym przez ks. biskupa Gawlinę, w polskim kościele św. Stanisława, odwiedziła, zgodnie z przepisami jubileuszowymi, Bazylikę św. Piotra oraz Bazylikę Najsw. Marii Panny, św. Jana i św. Pawła. Większa część uczestników pielgrzymki udała się w dniu 18 maja na Monte Cassino, podczas gdy inni wzięli udział w uroczystościach kanonizacyjnych, które tegoż dnia odbywały się w Bazylice św. Piotra. Dnia 20 maja uczestnicy pielgrzymki z gen. Wł. Andersem na czele byli przyjęci na audiencji zbiorowej u Ojca św.

### AUDIENCIA PIELGRZYMKI POLSKIEJ U OJCA ŚW.

„Osservatore Romano” podkreśla, że podczas ogólnej audiencji, w której wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy ludzi, polska pielgrzymka zajęła specjalne miejsce. W oczekiwaniu na Ojca św., przed rozpoczęciem audiencji, przez radio watykańskie były nadawane polskie pieśni. Ojciec św. przybył do Bazyliki niesiony na „sedia gestatoria”, po czym w przemówieniach, wygłoszonych w kilku językach, zwrócił się specjalnie do Polaków, kończąc swe słowa po polsku podziwieniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”.

Papież rozmawiał z generałem Andersem i jego małżonką, udzielając jejmu i pani Andersowej swego błogosławieństwa. Rozmawiał Papież również i z innymi Polakami. „Osservatore Romano” podkreślił, że gen. Anders wręczył Ojcu św. adres „Polonia semper fidelis”. Zwrócił powszechną uwagę fakt, że Ojciec św. po kilku latach poznał odrazu gen. Andersa i dwukrotnie do niego podchodził wyróżnił go wśród wszystkich obecnych. Również ogólną uwagę zwrócił specjalnie błogosławieństwo udzielone przez Ojca św. polskiej grupie z „sedia gestatoria” w chwili opuszczania Bazyliki. Polska pielgrzymka, składająca się z 200 osób, została wyróżniona wśród międzynarodowych, obecnych w Bazylicy rzesz, obliczanych na 35 tysięcy ludzi, ze wszystkich krajów wolnego świata.

### GENERAL ANDERS NA MONTE CASSINO

Dnia 18 maja gen. Władysław Anders, w otoczeniu około 400 Polaków, przybył na Monte Cassino. Wśród obecnych było wielu uczestników walk o tę decydującą w kampanii 1944—45 pozycję

strategiczną. Gen. Andersowi towarzyszył gen. Przezdziecki, pułkownicy Bakiwicz i E. Czapski oraz adiutant kpt. Lubiński. Przybył z nim również ambasador RP., dr. Kazimierz Papee w otoczeniu członków ambasady. Na górę Monte Cassino oczekiwał gen. Andersa ks. biskup Gawlina, biskup uchodźstwa polskiego, który odprawił Mszę św. na cmentarzu poległych. Polaków i wygłosił podniosłe kazanie. Po mszy składano wieńce u stóp cmentarza. Do zebranych przemówił po polsku gen. Anders, po czym mówił, jako przedstawiciel rządu włoskiego na tej uroczystości, prefekt prowincji Frosinone, składając wieńiec w imieniu szefa rządu włoskiego p. Alcide De Gasperi, oraz p. Frediani w imieniu Włochów, którzy walczyli bądź obok wojsk polskich, bądź pod polskim dowództwem.

Po wspólnym obiedzie opactwie, gdzie wszystkich witał Opat-Ordynariusz Monte Cassino, Don Rea, gen. Anders, w powrotnej drodze do Rzymu, odwiedził jednego ze swoich dawnych podkomendnych, p. Aleksandra Rogacienią, zamieszkałego obecnie w niedalekiej okolicy Monte Cassino, w Aquino. Generał wraz z otoczeniem był gościnnie podejmowany przez gospodarza i jego rodzinę.

### WIZYTA U GEN. J. HALLERA

Gen. Anders w towarzystwie kpt. Lubińskiego odwiedził gen. Hallera, przebywającego jeszcze w klinice po wypadku, któremu uległ niedawno. W zdrowiu gen. Hallera nastąpiła poprawa i można się spodziewać, że opuści on niebawem lecznicę.

Dyrekcja wydawnictwa Edas („Edizioni Anto Santo”) urządziła dla gen. Andersa specjalne przyjęcie, w którym wziął również udział ambasador Papee i członkowie ambasady, oraz autorzy nowo wydanej przez te firmy polskiej „Przewodnika po Katolickim Rzymie”, ks. prof. Turchi i p. Witold Korab-Laskowski. Zebranych podejmował p. Prager, dyrektor Edas, wręczając gościom honorowe egzemplarze wydawnictwa.

### GEN. ANDERS NA SPECJALNEJ AUDIENCJI U OJCA ŚW.

„Osservatore Romano” z dnia 25 maja doniósł oficjalnie, że Ojciec św. przyjął na specjalnej audiencji gen. Władysława Andersa.

wszystkich Polaków, gdziekolwiek by byli, oraz całej drogiej Jego sercu Polsce. Audiencja trwała przeszło 15 minut. Czekając na audiencję gen. Anders był przedmiotem uwagi i serdecznych powitań ze strony wielu dawnych znajomych spośród szambelanów dworu i oficerów gwardii papieskiej.

### PRZYJĘCIE W AMBASADZIE R.P.

W dniu 23 maja odbyło się w ambasadzie RP. przy Stolicy Apostolskiej przyjęcie dla gen. Andersa i p. Andersowej, na które przybyli m. in.:

Książe Chigi Albani della Rovere, Wielki Mistrz Zakonu Maltańskiego; J.E. ks. G. Battista Montini, Podsekretarz Stanu Jego Świętobliwości; Arcyb. Valero Valeri, Prezes Głównego Komitetu Roku Świętego; J.E. ks. André Jullien, Dziekan Trybunału św. Roty; Mons. Sergio Fignedoli, Sekretarz Generalny Gł. Komitetu Roku św.; Płk. Baron Pfyffer, Dowódca Gwardii Szwajcarskiej na Dworze Papieskim; Markiz Theodoli, z Gwardii Szlacheckiej, i wielu innych dygnitarzy Dworu Papieskiego i Sekretariatu Stanu;

Korpus Dyplomatyczny akredytowany przy Stolicy Apostolskiej na czele z Wice-Dziekanem, ambasadorem Chile, p. Subercaseaux, z małżonką; amb. Irlandii, p. Joseph Walsh; amb. Portugalii, hr. De Tovar z małżonką; amb. Włoch, Markiz di Soragna z małżonką; amb. Brazylii, p. Branco Clark; amb. Francji, hr. d'Ormesson z małżonką; amb. Hiszpanii, p. Ruiz-Gimenez z małżonką; amb. Boliwii, p. Paz Campero z małżonką; amb. Argentyny, p. Etchecopar, oraz posłowie przy Stolicy Apostolskiej w osobach: posła Holandii, Jonkheera van Weede z małżonką; posła Austrii, p. Kohlruß'a; posła Urugwaju, p. Carhonnell-Debali z małżonką; posła Egiptu, p. Taher Al Omari z małżonką; posła Libanu, p. Harfouche; charge d'Affaires Chin Narodowych, p. Tchou Yin; charge d'Affaires Litwy, i wielu innych członków Korpusu Dyplomatycznego oraz przedstawicieli Kolonii Polskiej na czele z J.E. ks. biskupem Gawliną.

### POZEGNANIE GEN. ANDERSA Z RYZEM

W dniu 26 maja, o godz. 9.30 rano, gen. Anders z małżonką opuścił Rzym, odlatując do Londynu drogą na Paryż. Na lotnisku Ciampino żegnali go gen. Marras, Szef Sztabu Armii Włoskiej z małżonką, amb. Papee, oraz liczne gro- no przyjaciół włoskich i polskich.

## PRZEMIANY W ŚWIECIE ZACHODNIM

(WYDARZENIA I UWAGI)

Obserwujemy i oceniamy wydarzenia międzynarodowe zawsze w dwóch płaszczyznach, zgodnie z dwoma podstawowymi zagadnieniami polskiej polityki. Interesuje nas z jednej strony rozwój stosunków między Zachodem, jako całością, a Rosją, gdyż w tej płaszczyźnie będzie rostrzygać się kiedyś sprawa przywrócenia niepodległości naszemu Krajowi. Z drugiej strony przyglądamy się pilnie sporom i rywalizacjom wewnątrz zachodniego obozu nie tylko dlatego, że od wewnętrznej zwartości tego obozu zależy ostateczny wynik walki z Rosją, ale również i dlatego, że w ramach wewnętrznych stosunków zachodnich rostrzyga się dzisiaj rola Niemiec w Europie, druga po rosyjskiej istotna sprawa dla naszej przyszłości.

### „ZŁE SIĘ STAŁO W JALCIE”

Konferencja londyńska trzech zachodnich mocarstw stanowila bardzo ważny etap w rozwoju międzynarodowej polityki. Stwierdzenie to jest jednakowo słuszne z obu przedstawionych wyżej punktów widzenia. Można wprawdzie się zastrzec, jak uczynił to „The Times”, że rzeczywista wartość międzynarodowej konferencji może być należycie oceniona dopiero w pięć miesięcy, lub w pięć lat po jej zakończeniu. Na tle tej uwagi należy uznać opinie p. Bevena w jego parlamentarnym mowie z dnia 24 maja br., że: „Złe się stało w Jalcie, gdy zgodziliśmy się na oddanie Rosji części chińskich ziem. Wszyscy załujemy dziś tego aktu „appeasementu”, ponieważ u-

czynił on sytuację skrajnie trudną” — za opinię w pełni uzasadnioną i potwierdzoną przez fakty. Mimo jednak, że od zakończenia londyńskiej konferencji upłynęło dopiero parę tygodni, można zaryzykować wypowiedzenie dotychczas jej ocenę już dzisiaj, ponieważ na przestrzeni tych paru tygodni zdążyły się ujawnić skutki wyrównania niektórych różnic w poglądach między zachodnimi państwami, wyrażające się w kilku wspólnych wystąpieniach.

### OBRONA ŚRODKOWEGO WSCHODU

Spośród dokonanych posunięć szczególnie istotne jest wspólne oświadczenie Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji o zasadach dostarczania broni dla państw Środkowego Wschodu, a więc państw arabskich i Izraela. Wymienione kraje będą musiały zobowiązać się do nieuzyskania dostarczonej im broni do walk między sobą. Bronić będzie dawana dla utrzymania wewnętrznej bezpieczeństwa samej obrony i zbiorowej obrony całego Środkowego Wschodu. Zachodnie mocarstwa ostrzegły, że podejmą wspólną akcję przeciw każdemu państwu, które naruszy na tym obszarze istniejące granice lub linie demarkacyjne, ustanowione na podstawie porozumień o zawieszeniu broni.

Tego rodzaju oświadczenie jest dowodem uzgodnienia polityki mocarstw zachodnich na terenie Środkowego Wschodu. Wiadomo, że zgody w tej dziedzinie

(Dokończenie na str. 5)

## UWAGA ABONENCI ORLA BIAŁEGO!

W miesiącu czerwcu każdy abonent otrzyma II tom J. Londona: „Wilk Morski” jako premię, za przekazaniem opłaty manipulacyjnej 1/- w W. Brytanii i według ustalonych stawek w innych krajach. Z uwagi na dużą ilość nowych zgłoszeń zastrzegamy sobie prawo zmiany książki na inną tej samej wartości.





# GENIUSZ I SZALEŃSTWO WACŁAWA NIŻYŃSKIEGO

Gdy przed samymi świętami Wielkiejnocy (8.IV.50) rozszala się wiadomość o śmierci Wacława Niżyńskiego — elektryzowała ona cały świat kulturalny. Zmarł bowiem nie tylko wielki artysta-tancerz, którego niestety choroba umysłowa ściągnęła właściwie już przed 35 laty z desek scenicznych, ale zakończył jednocześnie doczesny żywot wybraniec losu, którego kapryśna legenda otoczyła nim samym wielkiego geniuszu naszych czasów.

Nas, Polaków, oczywiście interesuje on przede wszystkim dlatego, że nosił polskie nazwisko i pochodził z polskiej rodziny, choć niemal przez całe życie czynnie obracał się w rosyjskim środowisku artystycznym. Był on ponadto symbolem wkładu polskiego do wspólczesnej sztuki tanecznej, w okresie, gdy dochodziła ona do wielkiego przetworu w sztuce w ogóle. Skoro mowa o polskości Niżyńskiego, należy najpierw sprostować pewne niedokładności, które wkładają się do prasy światowej i dotyczyły jego rodowodu.

Urodził się więc nie w Warszawie, jak w części prasy pisano, ale w Kijowie, dnia 28 lutego 1890 r. według kalendarza prawosławnego. Dopiero w kilka miesięcy później został ochrzczony w Warszawie i tam zapisany do księgi ludności. Jak pisze jego żona, Romola, w wydanym przez siebie pamiętniku, uczyniono tak, aby uszczególnić go przed boborem do wojska. Cofnięto nawet w zapisie o rok datę urodzenia, gdyż rocznik 1889 miał przyznane szczególne przywileje.

## POCHODZENIE

Pochodzenie polskie w tych czasach zaciążyło dokończliwie na karierze jego ojca, Tomasza Niżyńskiego, który jako Polak, nie mogąc za młodu dostać się do szkoły baletowej przy teatrach carskich, musiał potem przez całe życie tulać się po rozległym imperium, jako wędrowny baletmistrz. Podczas jednego z objazdów, który zawiódł go na ziemie Królestwa Kongresowego, Tomasz poznał uczennicę warszawskiej szkoły baletowej, Eleonorę Berede, z zubożalej, polsko-węgierskiej rodziny ziemianki. Ojciec jej przeszedł cały majątek i zastrzelił się. To jest pierwsze, znane nam znamię tragizmu w rodzinie Wacława, ale bynajmniej nie ostatnie.

Z tego — powiemy — mezaliansu, bo Eleonora wyszła za Tomasza dopiero pod wpływem jego groźb, iż się zabije, zrodziło się troje dzieci: Stanisław, który wskutek wypadnięcia przez okno w dzieciństwie zatrzymał się w rozwoju a potem zwariował, Wacław i Bronisława, m. in. późniejsza baletmistrzyni tzw. Polskiego Baletu Reprezentacyjnego przed ostatnią wojną.

Porzucona przez męża, Eleonora lekcjami tańca i prowadzeniem pensjonatu w Petersburgu z trudem utrzymywała dzieci i starała się je kształcić. Dopiero po drugiej próbie udało się jej umieścić Wacława, a potem Bronisławę w carskiej szkole baletowej. Wacław był jednym z 5 przyjętych 20. sierpnia 1900 roku na 150 zgłoszeń. Zawładzczał to wspaniałny warunek, zwłaszcza układowi tzw. ściana Achillesa, odziedziczonemu po ojcu.

Pomimo nieśmiałości i skośnych oczu, które zdobyły mu dokończliwy przed wojną rosyjską-japońską przydomek „chinczyka”, Wacław wybija się szybko i zaczyna brać udział w widowiskach Teatru Maryjskiego, w r. 1908 otrzymuje dyplom i zostaje stałym członkiem zespołu. Jest to właśnie okres reform Fokiną, gdy balet czyni — jak się to mówiło — większy skok, niż od Mozarta do Wagnera. Klasyccyzm zostaje wzbogacony nowinkami, propagowanymi przez Isadorę Duncan, która czepała swe natchnienie w tańcu antycznym. Pomimo, że to właśnie wtedy jaśniały gwiazdy tej wielkości co Pawłowa czy Karsawina, Niżyński staje się szybko szczytnym uosobieniem nowego kierunku.

Smagły i świetnie zbudowany, doskonały technicznie i bardzo wyraziście Wacław Niżyński, nie pozabawiony nadto w ruchach wdzięku wręcz kobiecego, staje się sam nie tylko gwiazdą na scenie, ale zaczyna również skupiać na sobie uwagę salonnów dworskich, gdzie zbierała się też degenerująca się młodzież z wyższego towarzystwa. Wówczas to poznaje wielkiego propagatora nowoczesnej sztuki Sergiusza Diagilewa, który zajął się jego rozwojem artystycznym i uczynił z niego jednocześnie swego żażyłego przyjaciela. Tu jest źródło jego wielkiej sławy i zarodek upadku. Wacław otrzymuje przydomek „Vestrisa Północy” od nazwiska najsłynniejszego tancerza francuskiego z XVIII w. Szalającym przepowiada mu, że stanie się wielką chlubą Rosji. W rzeczywistości stał się on szybko chlubą całej współczesnej sztuki na zachodzie.

Uczestniczył on we wszystkich większych baletach, z którymi Diagilew od 1909 r. zaczął swe objazdy po Europie. Nazwano je pierwszą rosyjską inwazją artystyczną. Nie była ona zresztą pozbawiona podłoża politycznego, gdyż pracowała na rzecz sojuszu francusko-rosyjskiego. Wszystkie balety, które Niżyński kreował, przeszły potem do żelaznego repertuaru każdej współczesnej sceny baletowej. Więc: „Sylfidy”, „Tańce połowieckie”, „Widmo róży”,

„Karnawał”, „Szeherazada”, „Petruśka”, „Popołudnie fauna”, i inn. W tym krótkim rysie biograficznym nie sposób się nad nimi rozwinąć.

Po zatargu z dyrekcją teatrów carskich, z powodu noszenia wteń zakazowo zbyt obcisłego kostiumu na scenie, Niżyński podaje się za namową Diagilewa do dymisji i wyjeżdża w r. 1911 raz na zawsze z Rosji. Wchodzi do zorganizowanych zagranicą, własnych baletów Diagilewa, do których należeli m. in. tak doskonali tancerze polscy, jak Idzikowski, Stawinski, jakiś czas Zajlich, Wójcikowski, i w. in. Pierwszy występ tego zespołu w Londynie odbył się po sezonie paryskim — 26 czerwca 1911 r. — w Covent Garden w ramach uroczystości koronacyjnych Jerzego V i królowej Marii. Od tych czasów datują się narodziny samodzielnego baletu angielskiego.

Niżyński, który był wówczas bardzo okłaskiwany, wypowiedział prorocze dla siebie słowa, że gdyby wrócił do Anglii mając 65 lat i nie mógł już tańczyć, to byłby niemiernie owacyjnie przyjmowany.

## MARIAN CZUCHNOWSKI

### JAPONSKA WIŚNIA W WIMBLEDONIE

#### I.

Wiatr uciął, Teraz śnieg  
W bogatym mieście Wimbledonie.  
Wjeżdżając w zimną wieś angielską,  
Jakbyś na morza wjeżdżał brzeg,  
Gdy dzwony biją w Wimbledonie.  
Gdy dzwony bum, śnieżyły bum,  
Dzwoneczków mniejszych: bim, bam, bam,  
Wieczorem zagrał w Wimbledonie;  
Nastała wiosna. Więc o wiosnie wam,  
Opowiem w Wimbledonie tym.

#### II.

Mała wiśnia rośnie tam  
W ogródku za stacyjnym płotem.  
Na mgnienie w oczach gicną jej zniknął,  
Smoliste pierzchy też gicają potem.  
Ktoś później wołał, wreszcie krzyknął,  
A lepsze płątki wirowały, jak zakwitły.  
Jak wodziły parły w górę,  
Siejąc się tak na wszystkie strony.  
A w Wimbledonie biją dzwony  
I kwiecie widać białą chmurę.

#### III.

Moja japońska wiśnia kwitnie  
Na wiosnę w jasnym Wimbledonie.  
Latom owoce ma czerwone, gdy mrók złoty.  
Dźwięk dzwony wtedy lśni błękitnie  
I kwicza na podmiejskich łąkach konie.  
Jesienią wiśnia służy brzęku słoty.  
Słoty dzwoneczki cicho: bim, bim, bim,  
Zimą, czarowniaku, opuszczona, w ogródku stoi swym.  
Gdy dzwony bum, śnieżyły bum,  
Dzwoneczków mniejszych: bim, bam, bam,  
Tę prośbę do was mam,  
Pozdrowić wiśnię moją tam,  
Ktokolwiek będzie w Wimbledonie.

ny, jak za pierwszym razem. Wrócił istotnie na krótko przed 60 rokiem życia, niezadowolony do wystąpienia na scenie, a jednak Anglię urządził na jego cześć festiwal i starał się mu dać schronienie na resztę życia. Lecz nie wyprzedzajmy wypadków.

## BUNT I ZAŁAMANIE

Te zachwyty jednak roznieciły wielkie ambicje Niżyńskiego. Przeszły mu wystarczająco laury wspaniałego odwrócy, zapragnął koniecznie zdobyć laury choreografa, realizować własne pomysły. Uważał, iż Fokin nie posiadał dość daleko w reformach, ograniczając się do ruchów tzw. „okragłych”, a unikając „kąciastych”. Niżyński zaczął więc sam je wprowadzać na scenę, co stało się przede wszystkim w układzie „Popołudnia fauna”, i zrywał całkowicie z wszelkim konwencjonalizmem.  
Działo się to ku zachwytowi jednych, ale i ku zgorszeniu innych, z powodu zatraty istotnych wartości tanecznych. Podczas sezonów paryskich w r. 1912 i 1913 r. doszło do burzliwych scen protestu na widowni i do skandalów w prasie. Równolegle z tym wywalaniem się artystycznym spod opieki Diagilewa i jego ludzi, rósł też bunt przeciwko odwróceniu jego instynktów od normalnego biega życia, izolowaniu go od otoczenia, przydzielaniu stałej strazy w osobie masażysty, utrudnianiu uczenia się obcych języków itd. itd.

Toteż, gdy zespół wysłany został do Południowej Ameryki, bez Diagilewa, Niżyński zajął się na statku z twórczą zespołowej taneczka i swoją wielbielką, z węgierskiego towarzystwa, Romola Pulszyk. Ślub odbył się w kościele St. Miguel w Buenos Aires. Na obrączce wryta była data I. IX. 1913.

Po powrocie do Europy doszło do ostrego zerwania z Diagilewem i wydalenia Niżyńskiego z zespołu. Wówczas też Niżyński zaczął mieć ataki zemści z ostrymi bólami głowy. Gdy przystąpił do tworzenia zespołu na własną rękę, który miał wystąpić w Londynie, Diagilew przez swoich ludzi i wpływając na zespół czynił Niżyńskiemu nieskończone szkany. Ostatecznie Niżyński musiał zerwać kontrakt.

## POCZĄTEK KONCA

Mnożyły się rozczarowania, do których należały też narodziny córki Kiry w Wiedniu 19. 6. 1914 r. gdy Niżyński chciał koniecznie mieć syna. A po wybuchu I Wielkiej Wojny został internowany w Austrii. Oderwany od sceny za-

czął dziwaczyć, malować w sposób dość nienormalny, obmyślać nowe pismo taneczne itd. Dopiero pod wpływem najwyższych interwencji, m. in. króla hiszpańskiego i papieża, pozwolono mu na wyjazd przez Szwajcarię do Ameryki, gdzie został „wypożyczony” do widowisk baletowych w Metropolitan Opera House w Nowym Jorku. Znowu szła za nim fala plotek rozszewranych przeciwko niemu przez Diagilewa, a podejrzane typy, wcielone do zespołu, zaczęły nawracać Niżyńskiego na vegetarianizm, od którego tracił siły, i teorie toloskowskie.

Odbył z trudnościami, po pozornym pojednaniu się z Diagilewem, jeszcze objazdy po Hiszpanii i Północnej Ameryce. Ale gdy po powrocie do Europy osiadł w St. Moritz w Szwajcarii, choroba jego zaczęła czynić coraz to bardziej widoczne postępy. Stał się głosicielem teorii o doskonałości koła, układał balety oparte na życiu domów publicznych, ba, chociaż po ulicach z krzyżem i nawracał przechodniów. Gdy przydzielono mu dozorcę, znowu pod pretek-

# ŻYCIE KULTURALNE W KRAJU I NA OBCYZYNIE

## TEATR, LITERATURA I PLASTYKA

Londyn, 30 maja 1950.

Z wciąż wartkiego prądu wydarzeń kulturalnych wywodziły się dwa ciekawe wieczory poświęcone dwu wielkim artystom. Chodził zresztą o postaci tak odmienne i odległe, jak znakomity aktor polski Stefan Jaracz i sławny pisarz angielski D. H. Lawrence.

Urządzeniem pierwszego wieczoru dnia 22 bm. w „Ognisku” zajęło się Tow. Przyjaciół Teatru Polskiego. Przewodniczył jeden z najszlachetniejszych znawców teatru — dr Tymon Terlecki, który na wstępie przedstawił ogólną sylwetkę S. Jaracza. Dopelnili jej dr Zygmunt Nowakowski, mówiąc o Jaracz, jako człowieka i pisarzu. Z kolei p. Lena Zelwerowicz-Orchoniowa podzieliła się wspomnieniami swoimi, jako uczennicy Jaracza i ze swoich z nim spotkań, p. Z. Karpiniński odczytał przemówienie Jaracza ze Zjazdu Zaspę przed wojną, dr L. Kielanowski mówił o chorobie Jaracza i jego działalności i planach, wreszcie p. W. Modrzeński mówił o ponurym okresie z życia naszego wielkiego aktora w czasie okupacji i jego pobytu w Oświęcimiu. Wieczór ten, który godny był żywego zainteresowania, zapisał na dobro Tow. Przyjaciół Teatru, które ma tak rozległe i żywotne zadania w stosunku do jednej z najbardziej rozkrzewionej na obczyźnie, choć bynajmniej nie najmocniejszej dziedziny polskiej sztuki, jakim jest teatr dramatyczny.

Drugi wieczór odbył dnia 24 bm. w Klubie Tow. YMCA składał się z odczytu Zdzisława Broncia pt. „Skandal i Sława” i wygłoszony był w 20-lecie śmierci Lawrence’a, autora m. in. tłumaczonej na polski powieści pt. „Kochanek Lady Chatterley”. Prelegent uwytknił istotne znaczenie tej twórczości, wyrosłej w opozycji do panującego w tym kraju purytanizmu i pruderii w stosunku do spraw miłości. Stąd moment skandalu, który jednak nie zdołał przestąpić zasług pisarza i należny mu sławy. Z polskiego punktu widzenia interesujące jest wprowadzenie zwłaszcza do powieści „Tęcza” postaci Polaków z motywów, które dotychczas nie zostały w krytyce literackiej wyjaśnione. Jak zwykle odczyt Z. Broncia i tym razem był bardzo wszechstronnie przygotowany i wzbudził ożywioną dy-

kusję, w której uczestniczyli dr Strzałkowski, Lena Zelwerowicz, J. Ostrowski i in.

Równocześnie z tamtymi wieczorami odbywały się kolejne wykłady w ramach akcji odczytowej Spółdzielni Akademickiej USB w „Ognisku” 22 bm.: prof. St. Swianiewicz „Problem krajów ekonomicznie zacończanych”, prof. M. Szyszko-Bohusza „Ostatnie 50-lecie malarstwa polskiego” oraz szczególnie interesujący ze względu na piastowane dawniej stanowisko przez prelegenta odczyt 26 bm. w Klubie Białego Orła, wygłoszony przez b. oficera sowieckiego sztabu generalnego W. A. Bałowa pt. „Dlaczego zerwałem z Sowiećmi”.

W dziedzinie plastycznej polskiej poza urządzoną w Galerii Gimpa wystawą kilkunastu prac T. Potworowskiego wspomnieć wypada o odbytej w ub. m. w „Twenty Brook Street Gallery” wystawie prac marynistycznych M. Leszczyńskiego oraz o udziale Ireny Jeziorskiej polskiej rzeźbiarki i córki aktorki Józefa Chmielińskiego, uczennicy Wiggita i Bourdella w wystawie urządzonej w „Kensington Art Gallery”, gdzie można oglądać dwie terrakoty jej roboty: „Studium” i „Ranne uczesanie”. Pokaz ten potrwał do 3 czerwca br.

Natomiast wbrew zapowiedziom nie doszło do otwarcia projektowanej wystawy Marii Pawlikowskiej w Kl. Tow. YMCA, która została w ostatniej chwili zaniechana z powodu konieczności wysłania części eksponatów na wystawę do Rzymu, a części na konkurs rozpisany przez jedno z wydawnictw angielskich w Londynie.

Z nowości teatralnych zapisać należy premierę nowej sztuki Teodozji Lisiewicz pt. „Skórka z pomarańczy” wystawionej przez Teatr Polski im. J. Słowackiego. Nie wchodzimy tu w szczegóły tej nowej komedii znanej autorki „Słoneczników”, które w zeszłym roku cieszyły się powszechnym powodzeniem. Nową sztukę omawiamy osobno.

Z dawnych widowisk utrzymały się na afiszu w Londynie film „Wielka Droga” wyświetlany jeszcze raz w dniu 26 bm., oraz rewia „Piekielka” w Klubie Samopomocy Marynarki Wojennej z Olęską, Druc, Refrenem, Ruszala i Frankiem w nowym programie świątecznym. Na prowincji zaś szedł „Intuz” w Preston 27 bm. oraz „Smigus wiosenny” w Birmingham i Manchester (27 i 28 bm.). (n)

## Z ŻYCIA TEATRU W LONDYNIE

### POŚLIZGNIĘCIE NA „SKÓRKĘ Z POMARAŃCZY”

Niedawno, w zeszłym roku p. Teodozja Lisiewicz zadebiutowała w Londynie komedią pt. „Słoneczniki”. Na tyle naszej twórczości scenicznego sztuka ta była swego rodzaju rewelacją. Silnie odbiła od dotychczasowej programowej produkcji i była zresztą, po kobiecemu, ale i ze znawstwem teatru zrobiona. Podbiła więc serca widzów i zyskała sobie nawet przychylność tych krytyków, którzy swe proziele komedie równają zawsze na ... Moliera lub Fredrę.

Po przypomnieniu smaku tych jedynych ziarenek słonecznikowych łatwiej nam będzie przejść do ... poślizgnięcia się sympatycznej autorki na ... „Skórce od pomarańczy”. Dała nam ona komedię, bodaj lepszą od poprzedniej, ale tym razem pokusiła się o to, by w łupinę pomieszczyć i „to obyczajowe” i „pierwiastek dydaktyczny”. Nie wiec dziwnego, że łupina pekiła na scenie, skąd widom pocięki po brodzie, a autorka po poślizgnięciu się będzie musiała się ... pozbierać. Sztukę wystawił Teatr Polski im. J. Słowackiego.

Komedia ta liczy sobie 3 akty i — jak głosi anons — ma przedstawić tezę, że jeśli miłość jest kwiatem, a małżeństwo dojrzałym owocem, to pozycje codzienne jest właśnie ta skórka. Pierwszy akt komedii pokazuje nam — powiedzmy w sposób bardzo płaski — to pożyte młodej parze małżeńskiej: Leona (Z. Rewkowski) i Ireny (M. Arczyńska) mocno naspikowane ziewaniami, zdejnowaniem róznych części garderoby, mniej lub bardziej zjadliwymi uwagami i nagłymi wybuchami zdenerwowania. Krótko, nieciekawi ludzie, w nieciekawych sytuacjach, którzy, gdyby po wyjściu od nich gości poszli spać, zaoszczędziliby nam conajmniej pierwszego aktu.

Pierwszy akt kończy się tym, że z powodu rzucenia przez jedno z małżonków na ziemię skórki z pomarańczy, para postanawia się rozwieść. Akt drugi zaczyna się od przyjazdu centralnej postaci sztuki: Babci (J. Sempolińska), która dochodząc po nitce do kłębka właściwych przyczyn rozbitcia postanawia zrobić porządek w tej ptasio-mozgowej rodzinie. Wypowiada więc szereg rozsądnych i na ogół znanych sentencji i rad, w nadziei, że i tym razem poskutkują.

Ta postać udało się autorce najlepiej, a choć nie jest dobrze obsadzona, niewątpliwie najwięcej bawi i zajmuje. P. Sempolińska wydaje się bardziej zrosnątą z rolami niani ze „Słoneczników” lub piekarki z „Preclarki”, aniżeli światowej matrony w „Skórce”. Niemniej jest główną bohaterką widowiska i zbiera liczne okłaski. Gra Rewkow-

skiego i Arczyńskiej na ogół poprawna, choć nie zawsze przekonująca przez swą monotoność.

Akt trzeci właściwie służy do tego, by wykazać, że rady Babci się przydały i by uzasadnić tytuł sztuki. Leon przestał chodzić niedbale ubrany przy żonie, Irena też zaczęła więcej dbać o siebie i zamiast robić mamę znowu spojona na wieki siankę. W swej bezwzględności dla młodej żony autorka do ostatniej chwili nie obdarzyła jej odrobina schludności intelektualnej, pozwalając do końca mieszać Einsteiną ze Steinhachem.

Sielenka ta nie wystarczała autorce. Wprowadziła więc jeszcze inny motyw: spotkania i pogodzenie się drugiej żwaniowej od lat pary: Babci i Dziadka (J. Bzowski), niegdys — jak się okazuje — pary naręczonych. Ona również poknęła się w swoim czasie o pomieszanie kwiatu ze skórką pomarańczy w wierszu przez niego dla niej napisanym. Ten zdawałoby się zbedny epizod wprowadza jednak nie tylko lekką korekturę do nazbyt racjonalnego ujęcia w sztuce sprawy małżeństwa, ale również i przebitki poezji w scenie końcowej. Pedagogiczny sens tej sztuki bowiem dały się streścić w aforyzmie: „Miłość może trwać tylko w rozsądnym małżeństwie, ale nie ma rozsądnego małżeństwa bez miłości”.

Niewiele da się powiedzieć o reżyserii i dekoracjach. Pierwszą firmuje dr L. Kielanowski, tym razem prowadząc swą rolę przede wszystkim do wzajemnego podpowiadania tekstów aktorom, drugie p. A. Butscher, jeśli nie ma nieporozumienia w afiszach. Tu praca sprowadziła się do przeniesienia na scenę standu z meblami z wystawy pod hasłem „Modern Home”. W zmontowaniu widowiska współdziałała jeszcze postać „sekretarza literackiego” (B. Przyłuski) najwidoczniej w roli bezradnego obserwatora, bo trudno byłoby zalecić autorce przerobienie pierwszego i trzeciego aktu i uratowanie kilku scen z drugiego. Tylko bardzo niewyrobionemu autorowi mogłoby to oplotić.

Przypuszczam, że teatr i p. Lisiewicz nie wezmą mi za złe tych kilka uwag podyktowanych zyciową szczerością, zwłaszcza iż wiadomo, że autorka ma jeszcze jedną sztukę w tece, nagrodzoną na konkursie i niewątpliwie lepszą. Przypuszczalnie nie odstąpi ona również niejednego widza od utrzymania tego przedstawienia, zwłaszcza iż sztuka ta stała się też przedmiotem publicznej dyskusji na zebraniu w Kl. Tow. YMCA. Wszystko zaś razem świadczy, że twórczość dramatyczna T. Lisiewicz nie stoi poza obrębem ogólnego zainteresowania. (On)





# PRZEMIANY W ŚWIECIE ZACHODNIM

(Dokończenie ze str. 1)

dotychczas nie było, i że istniały dość poważne różnice między Ameryką i W. Brytanią w sprawie Izraela, oraz między Francją i W. Brytanią w sprawie Syrii oraz Ligi Arabskiej. Istniały również amerykańsko-brytyjskie spory dotyczące ropy. Spory te wyglądają teraz zjawisko porozumienia o dostarczeniu amerykańskiej ropy na brytyjski rynek. Z uwagi na ogromne strategiczne znaczenie Środkowego Wschodu, będącego pomostem między Europą, Azją i Afryką, należy uznać zawarte porozumienie za bardzo duży krok na drodze do konsolidacji zachodniego obozu oraz zespolenia jego poczynań obronnych.

## DWIE NOTY DO ROSJI

Ponadto mocarstwa zachodnie dokonały dwu posuć dyplomatycznych, skierowanych do Rosji dwie noty, z których jedna była protestem przeciw ubraniu Wschodnich Niemiec, a druga propozycją zjednoczenia Niemiec i przeprowadzenia na całym obszarze kraju wolnych, demokratycznych wyborów. Zachodnie mocarstwa oczywiście nie spodziewają się uzyskać tą drogą jakichkolwiek ustępstw od Rosji. Wystąpienia ich mają charakter wyłącznie propagandowy. Stanowią część walki o „duszę Niemiec” między Wschodem a Zachodem. Można je potraktować, jako próbę przejścia Zachodu do ofensywy politycznej w Europie, by powetować, przynajmniej w części, klęskę poniesioną na terenie Azji.

## CIAŁGŁE ZŁE WIĘSI Z AZJI

Położenie na terenie Azji jest w dalszym ciągu złe i nie widać na razie, by zanosilo się na poprawę. Na Malajach, po chwilowej poprawie, działalność partyzancka wzrosła się ponownie, co jest częściowo przypisywane uznaniu komunistycznego rządu Chin przez W. Brytanie. Amerykańską są zaniepokojeni rozkładem wewnętrzny na Filipinach. W Stanach Zjednoczonych zaczyna się mówić o konieczności ponownej okupacji Filipin przez wojska amerykańskie. W Japonii coraz głośniej ujawniają się skłonności niektórych kół do porozumienia się z Chinami i Rosją. Nowo utworzona niepodległa Indonezja jest wciąż w stanie chaosu. Jedynym dodatnim objawem są obustronne dążenia Indii i Pakistanu do wyrównania swych sporów i ułożenia dobrych sąsiedzkich stosunków. Mówi się tam nawet o takim uzgodnieniu wzajemnej obrony, które istnieje między St. Zjednoczonymi i Kanadą. Nie ulega wątpliwości, że szerzenie się komunizmu i wpływów sowieckich w Azji popycha Indie i Pakistan do zgody.

Francja z uporem broni swej pozycji w Indochinach i spodziewa się obecnie ułatwienia wykonania tego zadania. Polityka Francji w Indochinach wydaje się często nieograniczoną, gdy się ją zestawia z tak silnymi we Francji dążeniami do zachowania neutralności w wypadku wojny między Ameryką a Rosją. W istocie jednak, ów pozornie niedorzeczny upór Francji w bronieniu, zdawałoby się, straconej placówki jest właśnie resztką ginącej francuskiej logiki w myśleniu. Umówiona przez anglosaską opinię materialistyczna teoria, że źródłem klępotów w Azji, jak i wpływów komunistycznych w Europie, jest bieda i nędza — nie wytrzymuje konfrontacji z faktami.

Gdy chodzi o Europę, to przytoczyliśmy w poprzednim tygodniu pogląd „Timesa”, że źródłem obcy w Europie jest po prostu poczucie bezbronności. W krajach azjatyckich najgorsza sytuacja jest w tych krajach, które były podobne przez Japonię. Podobny ów zniszczył powagę europejskich narodów, wykazując najeździe ich wojskową słabość. Narody azjatyckie szanują się w jej najbardziej przekonywującej postaci — w postaci siły wojskowej. Komunizm zdobywa wyznawców i zastrasza przeciwników, bo nrowadzi skuteczną walkę zbrojną. Przykład Chin jest pod tym względem szczególnie pouczający. Miliardy dolarów, przepompowane do Chin i Filipin nie przekonywały nikogo o sile Zachodu. Uporczywa, i przez kilka lat samotna, walka Francji w Indochinach, może się okazać o wiele istotniejsza dla interesów całego Zachodu w Azji, niż amerykańska pomoc gospodarcza. Za pieniądze nie można kupić bezpieczeństwa. Za pieniądze można kupić tylko broń, a dopiero ta broń, odpowiednio użyta, może stworzyć bezpieczeństwo.

## ANGLIA PRZECIW NEUTRALNOŚCI FRANCJI I NIEMIEC

O polityce Francji w ogóle wypadnie mówić w przyszłości więcej, niż się mógł dotychczas, ponieważ pozycja Francji ulegała w ciągu ostatniego roku dużemu wzmocnieniu, a wcielenie w życie planu Schumana może ją wzmocnić w dalszym ciągu. Francja chce utworzenia zjednoczonej Europy, która stałaby się jednym z filarów Paktu Atlantyckiego i pragnęłaby udziału W. Brytanii w Zjednoczonej Europie. W. Brytania woli natomiast zachować swą samodzielną polityczną w oparciu o Dominę oraz o bezpośrednie stosunki ze Stanami Zjednoczonymi. Wielka Brytania nie chce wyodrębnienia Europy, jako samodzielnej siły, lecz pragnie

wcielenia Europy, do wielkiej, niepodzielnej atlantyckiej wspólnoty.

Przyczyną takiego stanowiska W. Brytanii jest bardzo dużo. W obecnej chwili politycznej, zasługując na zaszczytowanie „The Economist”, Zarzuca on Francji oraz Niemcom dążenie do stworzenia europejskiego bloku, który mógłby zachować neutralność w wypadku amerykańsko-rosyjskiego zatargu zbrojnego. Jeżeli się zważy, że Ameryka gorąco popiera plan Schumana, to powyżej przytoczony zarzut przez bardzo wpływowego organ prasowy nabiera szczególnego znaczenia. Wygląda to na próbę oddziaływania na opinię amerykańską, by zjednać ją dla brytyjskiego punktu widzenia, a przynajmniej podważyć amerykańskie zaufanie do francusko-niemieckich zamiarów.

Powodów do brytyjskiej nieufności w tym zakresie, i to powodów dobrze uzasadnionych, napewno nie brakuje. Z drugiej jednak strony trudno jest przypisać, by Amerykanie nie zdawali sobie sprawy z tego co robią, posyłając dolary do Niemiec, a dolary i broń do Francji. Trudno jest również sądzić, żeby francuscy i niemieccy politycy nie wiedzieli co robią, mówiąc o neutralności w warunkach zależności od amerykańskiej pomocy. We francuskiej i niemieckiej polityce jest napewno nieco szantażu, całkowicie dozwolonego w stosunkach międzynarodowych.

Ponadto francuskie i niemieckie pomysły o neutralności wyrażają się odmiennymi przesłankami. Francja jest rzeczywistości krajem, który zadowolony jest obecnym stanem posiadania w Europie. Niemcy nie mogą być zadowolone z obecnego stanu rzeczy i mówią o neutralności tylko dlatego, że są nieuzbrojone. Różnica więc między Francją i Niemcami polega na tym, że Francja szerzej chciałaby być neutralna, lecz wie, że jest to niemożliwe. Niemcy, natomiast, mówią o neutralności dzisiaj, bo nie mają na razie środków na prowadzenie takiej polityki, jaką chcieliby prowadzić. Chociaż francuska i niemiecka polityka są do siebie ładujące podobnie, to jednak pierwszym z nich jest półneutralność a druga półwyzwoleniem, a jest to różnica bardzo istotna.

## BRYTYJSKI KONTRMANEWER NA PLAN SCHUMANA

„The Economist” zaatakował dążenia do neutralności tak energicznie, jak to się dotychczas nie zdarzało w brytyjskiej prasie. Pisał mianowicie „Jeżeli siła i jedność daje najlepszą szansę na zachowanie pokoju, to ci, którzy głoszą neutralność i pośredniczenie są najprawdopodobniej podżegaczami do wojny... Jeżeliby Pakt Atlantycki został rozwiązany, amerykańskie wojska wycofane, a „neutralni” Niemcy i „neutralna” Europa pozostały nieuzbrojone sam na sam z Rosją, to jak przemawiają za tym wszystkie świadectwa najnowszej historii, ich losy nie różniłyby się od losów Benesa w podobnym położeniu... Jeżeli stopniowy podbój Europy, dokonywany tą drogą, prowadziłby do pokoju, to znaleźliby się w W. Brytanii i Ameryce ludzie, (ale wcale nie wszyscy), którzy woleliby to okropne rozwiązanie od jeszcze gorszych okropności wojny. Ale jeżeli kroniki historyczne uczą czegokolwiek, to właśnie tego, że proces imperialistycznej ekspansji napotyka w końcu na opór. Polityka oporu daje szansę, i to dobre szansę, na uniknięcie wojny; polityka „appeasementu” — nie daje żadnych szans”.

Do ataku przeciw francusko-niemieckim tęsknotom do neutralności przyłączył się również i „Times”. Do głosów tych dwu organów prasowych, będących trwałymi instytucjami brytyjskiego życia, należy przyszywać poważne znaczenie polityczne. Można je rozpatrywać jako kontr-manewer przeciw francuskiej polityce zjednoczenia się z Niemcami i naciskania na W. Brytanie. By skłonić ją do przystąpienia do zjednoczonej Europy. Można również pojąć i dalej i dopatrywać się w tym początek końca tradycyjnych ugrupowań sił w Europie.

## KONIEC TRADYCYJNYCH UGRUPOWAŃ W EUROPIE

To drugie przypuszczenie nasuwa zwłaszcza artykuł wojskowego korespondenta „Sunday Times” pt.: „Obrońca Zachodu”. Autor stawia pod znakiem zapytania celowość dalszego istnienia odrębnego sojuszu wojskowego W. Brytanii, Francji oraz Beneluksu i proponuje „rozpuszczenie” tego sojuszu w Pakcie Atlantyckim. Uzasadnienie głosi, że ów sojusz, bez udziału Ameryki, jest i tak bezsilny wobec Rosji. Ale, dodajmy, sojusz ów miał również ostrze przeciw-niemieckie. Skoro Francja i kraje Beneluksu są gotowe związać się z Niemcami w sposób wyłączaający na przyszłość możliwość prowadzenia wojny między nimi i Niemcami, to wspomniany sojusz staje się rzeczywiście zupełnie niepotrzebny. Gdy więc Francja zrobiła pierwszy krok na drodze do likwidacji swych specjalnych i wyłącznych związków z W. Brytanią, to ta ostatnia stawia na porządku dziennym dokonanie kroku drugiego i ostatecznego. Istniejąca od lat mniej więcej pięcioletni przeciw-niemiecka Entente-Cordiale wali się w gruzy. Na placu pozostaje tylko ogólnozachodni sojusz, skierowany przeciw Rosji. (S.K.)

# CZEGO NIE MA A CO JEST?

(p) Otrzymałmy broszurkę, zawierającą oświadczenie złożone w ramach Organizacji Ruchu Europejskiego, utworzonej z inicjatywy i pod przewodnictwem p. Churchilla przez „środkowoschodnią sekcję europejską”. Przewodniczącym tej sekcji jest znany przyjaciel Polaków i jeden z przywódców Partii Konserwatywnej p. Harold Macmillan. Jednym z wybitnych członków sekcji jest dr Józef Retinger. Sekcja obejmuje swymi zainteresowaniami: Bułgarię, Czechosłowację, Jugosławię, Polskę, Rumunię i Węgry.

Londyński „Times”, donosząc o tym oświadczeniu, tłumaczył swym „tytułowi” na wstępie, że „przywódcy polityczni z sześciu krajów zza żelaznej kurtyny, znajdujący się na wygnaniu, opracowali pod brytyjskim kierownictwem polityczny i gospodarczy program dla swych krajów”. Uwzględnienie brytyjskiego kierownictwa nadaje oświadczeniu cechy dokumentu, ustalającego w sposób pośredni i nieoficjalny obecny stosunek brytyjski do obszarów Europy Środkowej. Z dalszej notatki „Timesa” wynikało by, że jednym z celów sekcji środkowo-wschodniej będzie wykorzystanie polityków emigracyjnych, współdziałających z tą sekcją, w propagandzie za żelazną kurtyną.

Oświadczenie zawiera przeważnie sformułowania bezsporne, acz niezmierzenie ostrożne i nieco powierzchnowe. Staje na gruncie odbudowy jednoci europejskiej, nie powiada wszakże w jaki sposób i w jakich ramach ta jednosc ma być odtworzona. Rozwija natomiast program społeczno-gospodarczy dla krajów wschodniej Europy, gdy zostaną one „uwolnione od panowania komunistycznego”. Takie postawienie sprawy nadaje broszurze charakter w dużej mierze akademicki i teoretyczny. Czytelnik odnosi w pierwszej chwili wrażenie, że wszystkie nieszczęścia, które spadły na kraje Europy środkowo-wschodniej wynikają stąd, że nie zostały one objęte planem Marshalla i że chodzi teraz tylko o to, by kapitały Zachodu mogły dopłynąć do tych krajów, których gospodarka winna być włączona do systemu zachodniego.

Jest napewno dobrze, że czynniki brytyjskie, po długim okresie milczenia, znowu okazują zainteresowanie sprawą narodów zza żelaznej kurtyny. Czytelnik polski wszakże będzie rozczarowany. Przeczyta to co oświadczenie zawiera, będzie jednak szukał tego, czego w nim nie ma. Nie chodzi mu dziś o to, jaki szczegółowy system gospodarczy przyjmie Polska po wyzwoleniu — zależy to będzie przede wszystkim od woli Narodu, wyrażonej w głosowaniu powszechnym — ale o to, w jaki sposób niepodległość Polski oraz innych narodów Europy Środkowej będzie odbudowana, jakie będą polski granice oraz status międzynarodowy. Pod tym względem oświadczenie zachowuje przezorne milczenie.

Nie wspomina w szczególności nic o Teheranie i Jaicie, gdzie znajdują się źródła rozborów i niewoli Europy środkowo-wschodniej. Odrzucenie tych układów jest przecież wstępnym krokiem do odbudowy wolności narodów w tej części Europy. Deklaracja nie wspomina ani słowem o wschodnich i zachodnich granicach Polski. Nie obejmuje państw bałtyckich, których zabór nie został uznany przez St. Zjednoczone.

## MICHAŁKI OPALKI

Ulegając prośbom Czytelników z Francji, postanowiliśmy poświęcić ostatnie miejsca „michałkom” pana Michała Kwiatkowskiego, wydawcy i redaktora „Narodowca”. Pamiętamy go w Londynie z posiedzeń Rady Narodowej w czasie wojny. Gdy przez Rady ogłaszał, że głos zabierze p. Michał Kwiatkowski, radocie narodowi uciekali panicznie z sali. Został tylko sam mowa, przewodniczący (z urzędu) i poczciwa p. Korfantowa, która potem tłumaczyła, że „musiałam zostać, bo mi się go żal robiło”.

Po r. 1945 p. Michał i jego „Narodowiec” uznali reżym Bieruta w Polsce za prawowity. Zachęcali się zwłaszcza wicepremierem p. Bieruta, Mikołajczykiem, prowadząc jednocześnie zjadliwą choć niedołężną kampanię przeciwko władzom polskim na obczyźnie. Gdy p. Mikołajczyk „wybrał wolność”, co zbiegło się z zaostreniem kursu rządu francuskiego przeciw komunizmowi oraz ich współpracownikom — pan Michał — przestał uznawać Bieruta. Mógł się za to nadal do „premiera” Mikołajczyka, jego Kota w Paryżu, jego Wilka w Londynie i w ogóle do całego tego cyrku politycznego, który ostatnio przybrał nazwę: „Polskiego Narodowego Komitetu Demokratycznego”. (W całej nazwie tylko słowo „Komitet” jest bezsporne).

Pan Michał uważa widocznie swoich Czytelników za „ciemną masę”. W jednym z ostatnich numerów podaje np. obszerny wyjątek artykułu, który przyjął „pana prezesa” zdotali umieścić w rzymskim piśmieku „Il Momento”. (P. Kot ma jeszcze pewne stosunki w prasie włoskiej, z okresu, gdy kierował dobrze uposażoną ambasadą Bieruta w Rzymie).

Włoski chwalc Mikołajczyka tak przedstawia „znakomitego męża stanu”:

Opuszczenie państw bałtyckich, z punktu widzenia państwowej polityki polskiej niedopuszczalne, nasuwa obawy, że oświadczenie staje na formalnym gruncie granic Rosji z roku 1945, a więc z granicą według linii Ribbentrop—Molotow i z Królewcem, zachowanym dla Rosji. Czyżby to oznaczało milczące uznanie zaboru przez Moskwę obszarów i państw znajdujących się za linią Curzona? Z tych wszystkich względów deklaracja sekcji środkowo-wschodniej Ruchu Europejskiego nie może uchożyć za wyraz niepodległościowej polityki polskiej. Wyraża raczej ostrożnie sformułowany obecny stosunek polityki brytyjskiej do spraw Europy wschodniej. Trudno jest dziwić, że Brytyjczycy pragną pozyskać dla swych koncepcji czy nawet taktyki polityków emigracyjnych. Z polskiego punktu widzenia było by wszakże lepiej, gdyby politycy emigracyjni starali się bardziej o pozyskanie polityków brytyjskich dla dążeń swych narodów, zwłaszcza, że od realizacji tych dążeń zależy dopiero prawdziwa odbudowa jednoci Europy i prawdziwe bezpieczeństwo Europy.

Ze strony polskiej podpisali deklarację ambasador Raczyński, gen. Bór-Komorowski, prezes Arciszewski, profesor Folkierski, p. Białas, dr Bielecki, prof.

Glaser, p. Korboński, p. Rowmund Piłsudski, p. J. Zdziechowski.

Są to zatem przedstawiciele politycy zgrupowani dziś w tzw. Radzie Politycznej i reprezentujący w niej Stron, Nar., NiD i PPS. Ale nie tylko w Radzie Politycznej. Prof. Glaser bowiem jest wiceprzewodniczącym tzw. Polskiego Narodowego Komitetu Demokratycznego p. Mikołajczyka. Wciągnięcie przez polityków z Rady Politycznej przedstawiciela grupy Mikołajczyka do współpracownicy sekcji środkowo-wschodniej Ruchu Europejskiego jest niezmiernie wymowne i niemal sensacyjne. Z „memorandum” ogłoszonego przez komitet p. Mikołajczyka w „Narodowcu” z dnia 21 maja wynika bowiem, że komitet ten, rozwijając swój program polityczny, powija celowo sprawę Ziem Wschodnich, co potwierdza przekonywanie, że stoją one na gruncie jaitańskiej granicy Polski i opiera swą działalność o system, narzucony w Jaicie. Z tych względów współpraca Obozu Niepodległościowego z grupą p. Mikołajczyka jest niemożliwa. Tymczasem powstaje oto współpraca z grupą Mikołajczyka działający z Rady Politycznej, choć na zewnątrz usiłują oni wytworzyć wrażenie, że z p. Mikołajczykiem nie mają obecnie nic wspólnego. Jak się okazuje, pozory czesto mylą.

# SOWIETYZOWAĆ TO NIE ZNACZY KOMUNIZOWAĆ

Sledzenie działalności komunistycznych rządów w Polsce nasuwa przypuszczenie, że władze reżymowe w Warszawie, a prawdopodobnie i ich mocodawcy w Moskwie, nie odróżniają zadań sowieetyzacji od komunikacji. Sowieetyzacja polega na mechanicznym u podobnianiu ustroju państwowego Polski do ustroju sowieckiej Rosji, a więc wprowadzania takiego samego systemu administracji ogólnej, takiej samej organizacji przemysłu, handlu i rolnictwa, a także sił zbrojnych, sądownictwa itp. Sowieetyzacja jest więc zadaniem powierzchnowym i formalnym, dającym się narzucić w drodze ustawy, rekrutu, czy nakazu. Zupełnie inne zagadnienie stanowi treść społeczna i narodowa, którą wlewa się w formy państwo-ustrojowe. Dążenia do skomunizowania Polski polegają na usiłowaniach zmiany całej psychiki społeczeństwa, jego sposobu myślenia i odczuwania. Tego zadania nie da się wykonać w drodze dekretu, nakazu i bezpośredniego fizycznego przymusu. Można to zrobić tylko w drodze wychowywania, co z natury rzeczy wymaga długiego czasu.

Powyzsze uwagi nasuwają się w związku z referatem Bieruta na posiedzeniu C.K. Partii pt. „Zadania partii w walce o nowe kadry”, wygłoszonym 8 maja br. Z referatu tego wynika jak na dłoni, że czynnikiem, którego w Polsce najbardziej brakuje, są prawdziwi, wyszkoleni komuniści. Mówiąc o funkcjonariuszach partyjnych, rządzących działalnością partii, w odróżnieniu od aparatu państwowego. Bierut podzielił tych funkcjonariuszy na trzy grupy. Stwierdził, że przeszło połowę ogólnej liczby funkcjonariuszy stanowią nowi ludzie, a w dolnej, trzeciej grupie udział ich urasta do 2/3. Mówiąc o grupie pierwszej, najwyższej, obejmującej tylko 9% ogółu funkcjonariuszy partyjnych,

Bierut stwierdził: „Nie ma prawie w tej grupie towarzyszy, których staż partyjny byłby niższy od trzech lat”.

Zdanie to uwypukla niesłychanie jasnkrawo całą nowość, sztuczność oraz cienkość warstwy komunistycznej pleśni na polskim społeczeństwie. Równie wymowne są cyfry dotyczące szkolenia partyjnego. Wykładowców, prowadzących szkolenie, jest dziś około 12 tysięcy, z czego tylko 10% ukonczyło szkoły partyjne, a 30% przeszło na kursach krótko-terminowych. Inaczej mówiąc, społeczeństwo polskie uczy się komunizmu od ludzi, którzy bardzo słabo znają się na komunizmie. Nauka odbywa się zgodnie z przysłowiem „uczyl kiej Marcina”.

Stalinowska teoria głosi, że przewrót komunistyczny musi wszędzie odbywać się dokładnie według rosyjskiego wzoru. Wszędzie zatem musi być dokładnie malpowany cały przebieg rosyjskiej rewolucji, powtarzane te same etapy rozwojowe, stosowane te same chwytai tacyjne i używane te same argumenty propagandowe. Rzeczywistość jest jednak taka, że gdy w Rosji komunizm stworzyli ustroj sowiecki, to w Polsce narzucony ustroj sowiecki ma dopiero stworzyć komunistów. W Rosji przewrót dokonywany był przez rewolucjonistów, którzy wiedzieli czego chcą. W Bierutowej Polsce to, zw. rewolucja jest robiona przez oportunistów „przystosowujących się do rzeczywistości stwarzanej przez nich. Polska Partia Komunistyczna składa się w olbrzymiej większości z oportunistów, sprytcarzy, ludzi bez idei, kierujących się po prostu zasadą, że trzeba jakoś żyć, a po to żeby żyć, trzeba „zrobić się” na komunistę. Więc „robią się” jak umieją, a umieją przeważnie kiepsko, tak to wynika z wczytania się w referat Bieruta, który sam wykazał nielada zdolności przystosowawcze w odróżnieniu od olbrzymiej ilości przedwojennych polskich komunistów, wtypionych przez Kreml.

Jest faktem niezaprzeczalnym, że Narod polski jest z natury odporny na komunizm. Przeciw komunizmowi sprzymierzają się w Polsce jednakże zalety i wady narodowego charakteru. Kto wie, czy w obecnych okolicznościach polskie narodo we wady nie przeszkadzają w komunizowaniu Polski w stopniu nawet większym, niż cnoty. Myśl tego rodzaju przychodzi do głowy, gdy się czyta narzekania Bieruta i szefa partyjnej kontroli, Witolda Józwiaka, na wewnętrzne stosunki w partii. Wytyka się np. członkom partii dygnitarstwo, nieznośność krytyki, szykanowanie tych, co zgodnie z zaleceniami partyjnymi uprawiają krytykę, protekcjonizm, koleżeńskie sitwy i mafie, popierające się nawzajem itd.

W systemie tyranii, narzuconej przez obcą przemoc, polskie narodo we wady muszą niewątpliwie bujnić kwitnąć i najbujniej właśnie w partii komunistycznej, bo do tej partii idzie element ludzki, bynajmniej nie wyborowy. Płynna umysłowa, beznymne powtarzanie partyjnych sloganów, ślepe przystosowywanie się do każdej zmiany politycznego wiatru — panują i będą nadal panowały wśród polskiej partii komunistycznej, która dotąd nie ma odwagi otworzyć narządów swej tyranii. To wszystko może odpowiadać celom Moskwie, bo taka właśnie partia jest najlepszym narzędziem moskiewskiego panowania. Ta droga może jednak Polskę tylko zsovietyzować powierzchnowo, lecz nie można jej rzeczywiscie skomunizować. Można natomiast złamać wiele charakterów i znieprawić wiele dusz — cele zapewne dość mite zasiadającym na Kremlu władcom sowieckiego imperium. Pod tym właśnie względem trwanie sowieckiego panowania przynosi naszymu narodowi straty największe.

Amator Kwiatków

S. KLINGA

ZDZISŁAW MARYNOWSKI

24

# KONSPIRATORKA

(OPOWIEŚĆ LONDYŃSKA)

— Nie wiem jeszcze, czy przyjdę na to zebranie. A jeżeli przyjdę, to nie liczę w tym wypadku na jakąś pobłażliwość z mojej strony. Na razie powiedz mi tylko, co oznacza ta dziwna nazwa, ta Taba?

— Tobso, nie tapsa — poprawiła Hela. — To skrót: towarzyswo odważnego badania spraw oczywistych.

Cała trójka oniemiała po tym wyjaśnieniu. Łapcewiczowi małeńkie oczka omal nie wyskoczyły z oczodołów. Co? Zarty, czy jak? Badanie spraw oczywistych? Przezwanie z pustego w próżne? — Patrzył kolejno na wszystkich, nieuzupełnie pewny, czy nie chce z niego po prostu zakpić. — Wanda też nie była pewna.

Stanisław trącił lokciem Konstantego. — Ale morowa dziewczucha — szepnął. Konstanty skinął głową z aprobatą.

Prezes podziękował za zaproszenie i, wściekły na tak niespodziane zakończenie narady, której towarzyszyła zaledwie herbata i kuche ciasteczka, poegnął się.

Zaraz po nim podniósł się Rosomak. — Teraz dopiero przypomnieli sobie, że celem jego wizyty było pożegnanie.

— Więc jedziesz na tę farmę? Dziwię się, Ale... Daj ci Boże powodzenie — powiedziała Wanda.

— Wyjeżdżasz? Kiedy? — z nieukrywaniem niepokojem pytała Hela.

— Jutro...

Popatrzyła mu w oczy.

— I byłbyś się ze mną nawet nie pożegnał?

Spuścił głowę, szukając czegoś na niskim stoliku.

— Przecież w tym celu przyszedłem.

— Lecz byłbyśmy się nie spotkali, gdybym przyszła pół godziny później — głos jej brzmiał inaczej, niż zwykle. Nie była to zdawkowa, towarzyska wynówka. Drgało w nim coś gorzkiego, jakiś

serdeczny wyrzut. Wyczuła to nawet Wanda i pytająco spojrzała na Stanisława. Oczywiście dał znak, że nie rozumie.

Konstanty także nie był głuchy. Pod wpływem tych słów odczuł jakies nagłe rozróżnienie, jakies lekkie pieczenie pod powiekami, lecz... nagle przypomniał sobie tę scenę w ogrodzie, gdy Turtek całował Helę. To nie mogło być przywidzenie, to nie mógł być jeden z tych obrazów, jakie złośliwie podsuwa zakochanym zazdrości. To nie było we śnie. To było w biały dzień, na jawie.

Podniósł głowę i spojrział na nią. W jej oczach malowało się wycekiwanie. Na co?

Począł się żegnać. Padały tylko zdawkowe słowa o adresie, wymianie listów...

Hela wyprowadziła go aż do plotka od ulicy. Wówczas obrócił się ku niej i wyciągnął rękę. Serce jej żywiej zabiło. Czekąła co powie.

— Niechęcy widziałem coś przed dwoma dniami — zaczął spokojnym, serdecznym głosem. — Pewno o tym nikt jeszcze nie wie. Ale... jeżeli to twój wybrany, to... życzyć ci szczęścia. Życzyć z całego serca.

Puścił jej rękę i począł nieomal biec w stronę stacji kolejki. — Nie gonisz go. Coż mogła mu powiedzieć? Widział ten nieszczęsny pocałunek Turka... Życzyć jej szczęścia... Tak to rozumiał. Jakże mógł inaczej?

Omiając salonik, poszła prosto na górę do swego pokoju. Nikt tam nie wchodził, więc nikt nie wiedział, że przywódczyni groźnej organizacji Tobso, płacze, jak mała dziewczynka.

21.

W salce Imki przy Cadogan Gardens było tak tłoczno, jak jeszcze nigdy się nie zdarzało. Oprócz młodych członków rzeczywistych Tobso, zeszło się sporo przyjaciół sympatyków i ciekawych. Prezes Łapcewicz z zadróżką patrzył na to liczne zgromadzenie. Na jego partyjnych zebraniach, o których wydawano pełne powagi komunikaty, ani w czwartej części nie było takiej frekwencji. Podobne myśli snuł siedzący obok niego dr Kobicieński.

Profesor doktor Wanda Murski z b. podchorążym Murskim zasiadła po prawej stronie sali — leżąc od prezydium — pani Dudusiowa z panem Artakserksem starym (młodszy zajęty był przygotowywaniem kolacji w domu) zajęła miejsce po lewej. Obecna była także pani Rowista i panna Kazia Pypec, której trucielijskie

dwadzieścia tabletek „aspro“ nie pozbawiły, ani urody, ani temperamentu, niezbyt do pozwania młodemu malarzowi.

Kolega Rybitwa robił honory domu przy wejściu na salę, kolega Zoła zaś w pewnej chwili, gdy pokój znacznie się zapęnił, oparł się plecami o kominek i klasnął lekko w dłoń. Gwar ucichł. Zoła rozpoczął przemówienie:

— Przeraził was, zażenowani organizatorzy i ciekawi kolidy! Wybaczcie, że użyłem tak niezwykłych epitetów, aby was poitać w tej sali i podziękować za łaskawe przybycie. Epitety są zapewne trafnie dobrane, lecz zbyt bezzelaznie użyte. Na to się zgadzam. Użyte są jednak zgodnie z zasadami, jakimi kieruje się nasze młode „towarzystwo odważnego badania spraw oczywistych“.

Popolita oczywistość wskazywałaby raczej, że goście są szanowni, organizatorzy pewni siebie, a koledy kochani. Po bliższym jednak zbadaniu tej oczywistości, okaże się, że goście przybyli tu powodowani przerażeniem, w jakie wprawiły ich głuche wieści o zbrodniach i wyrotowych celach naszej konspiracji, organizatorzy są zażenowani własnym tupetem z jakim zabrali się do badania spraw oczywistych; no, a kolegów przywiodła tutaj nie żadna miłość ku nam, lecz zwykła ciekawość. Wzywam więc zebranych, aby pożywszy się zbytecznego przerażenia i opanowawszy szkodliwe zażenowanie, powdowali się jedynie ciekawością, a uzbili w cierpliwość. — Nie ja jednak jestem arcykapitanem tej świątyni, drogie ofiary naszej śmiałości. Inicjatorką, założycielką i prezesem naszej konspiracji jest koleżanka Helena Murska, która jednak nie może temu zebraniu przewodniczyć, ponieważ jest dzisiaj jego referentką. — Proszę więc sponżoną referentkę, aby zabrała głos, ofiarne zaś audytorium proszę o pobłażliwość i cierpliwość.

— Brawo, Czerwony Sztafard! — ryknął ktoś z gromady ciekawych kolegów i popyły się brawa.

— Kabaret — mruknął prezes Łapcewicz do doktora Kobicieńskiego, który w odpowiedzi kiwnął pobłażliwie myślącą głową. — Brawo Zoła! — pisnęła Kazia Pypec, powodując nową falę braw.

Stanisław nie załował rąk. Przemówienie bardzo mu się podobało. Wanda ustrojona w dostojną powagę, uśmiechnęła się uprzejmie, lecz dyskretnie trąciła męża, hamując jego entuzjazm. Dudusiowa siedziała nasroną, gdyż nie mogła się połapać, o co mówcy idzie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## KOMISJA SKARBU NARODOWEGO NA W. BRYTANIE

Z Głównej Komisji Skarbu Narodowego komunikują:

Nowym etapem w rozwoju pracy organizacyjnej Skarbu Narodowego jest **ukonstytuowanie się Komisji Skarbu Narodowego na W. Brytanię**. Przewodniczącym jej został znany lotnik T. Bajan.

W skład **Prezydium** wchodzi: dr. W. Bugajski, plk. B. Geisler, inż. K. Kasłowski, mgr. St. Lis, red. St. Sopiński, M. Tomaszewski, inż. L. Woronowicz.

**Członkami Komisji** są: pp.: G. Agopowicz, J. Dąbkowski, mjr. C. Gąsiorowicz, N. Gwiazda, H. Hanke, inż. I. Harski, inż. H. Hoyer, J. Jarosz, mec. T. Kiernowski, K. Korabiński, K. Krzczunowicz, J. Laskowski, mgr. St. Maj, dr. Z. Matras, S. Nebelski, prof. H. Piekarski, St. Pomianowski, dr. B. M. Siłżyński, Z. Sochacka, prof. E. Szczebanik, J. J. Zaleski, mjr. M. Zebrowski.

Na całym terenie W. Brytanii powstają nadal **Komitety Lokalne Skarbu**

Narodowego. Kilkadziesiąt komitetów lokalnych zorganizowały Kola SPK. W ostatnim okresie sprawozdawczym współpracy zgłosiły Kola SPK: Nr. 192 (Slough), Nr. 281 (Hodgemoor Camp), Nr. 284 (Great Bower Wood Hostel), Nr. 286 (Flackwell Heath), Nr. 307 (Hazlemere Park), Nr. 320 (Penn Wood), Nr. 373 (Bicester), Nr. 382 (Wymeswood Hostel, nr. Loughborough, Leics), Nr. 327 (Aberam Y.M.C.A. Hostel), Nr. 44/4 Pol. Hospital, Iscyod Park, nr. Whitechurch, Salop), Nr. 243 (Ladbrooke Hostel, Rugby, Warwicks), Nr. 401 (Bridge End Hostel, Banbury Rd., Warwicks).

Ofiarność indywidualna i zbiorowa nie słabnie; wiele organizacji zarządza doraźne składki wśród swoich członków, niezależnie od opodatkowania. Tak np. Zjednoczenie Polek na emigracji — Kolo Kelvedon — zebrało doraźnie £20, które przewodnicząca Kola p. Zaborniakowa przekazała Głównej Komisji Skarbu Narodowego.

W ubiegłym tygodniu akcja Skarbu Narodowego objęła szczególnie ośrodki młodzieży szkolnej i harcerskiej.

Do Głównej Komisji Skarbu Narodowego nadchodzi zapotrzebowania na legitymacje i znaczki, które dotąd nie są objęte systematyczną akcją zbiorową. Dotyczy to zwłaszcza różnych terenów Ameryki Południowej.

Z Niemiec nadeszły wiadomości o wzrastającym objawie oddawania na Skarb Narodowy złotych obrączek ślubnych.

\*\*\*

Przypominamy, że legitymacje i znaczki Skarbu Narodowego można otrzymać codziennie od godz. 10 do 20 w lokalu Głównej Komisji — 74, Cornwall Gardens, London, S.W.7. Tel. WESTern 8324.

Wpłaty należy przysyłać na adres: „Skarb Narodowy — Główna Komisja“ przy pomocy przekreślonych czeków lub Postal Orderów.

## IV ZJAZD ODDZIAŁU W. BRYTANIA S. P. K.

W dniach 27-29 maja odbył się w Londynie IV Zjazd Oddziału Wielka Brytania S.P.K., który uchwalił absolutorium dla ustępującego Zarządu i dokonał wyboru nowych władz. Zjazd działając pod wpływem pewnych stronniczych odrzucił poprawkę do znanego okólnika Zarządu Oddziału zabraniającego Kołom SPK brania udziału w akcji Skarbu Narodowego. Została za to uchwalona rezolucja, podtrzymująca negatywny stosunek do Skarbu:

„Uznając „szlachetność i ważność“ idei Skarbu Narodowego Walny Zjazd uchwalił, że Oddział Wielka Brytania, „do czasu wyrównania różnic w poglądach“ na obecnie przeprowadzaną akcję zbiorczą na Skarb Narodowy, nie weźmie w niej udziału. Zezwalając poszczególnym członkom Stowarzyszenia na pełną swobodę osobistego ustosunkowania się do akcji zbiorczą na Skarb Narodowy, Zjazd zabronił pobierania uchwali, które by tę swobodę kępowały. W razie powstania wśród członków jakiegokolwiek ognia orga-

nizacyjnego SPK inicjatywy zbiorczą na Skarb Narodowy zwolnienicy tej zbiorczą mają ją prowadzić poza ramami organizacyjnymi, tworząc w tym celu specjalne organy niowiązane z SPK. Ognia organizacyjne, które już przystąpiły do akcji zbiorczą na Skarb Narodowy otrzymały polecenie przystosowania się do powyższej uchwały w prekluzyjnym terminie do dnia 1 lipca br. Ognia zaś organizacyjne, które wydelegowały swych przedstawicieli do komitetów zbiorczą otrzymały polecenie „wycofania“ ich do dnia 31 lipca br. Przedstawicielom tym „pozwała się“ pozostać w komitetach Skarbu Narodowego w charakterze prywatnym.

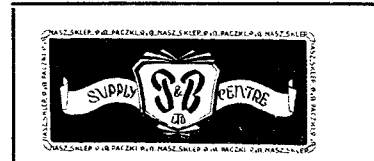
Obawiamy się, że zarówno Stosunek Zjazdu do sprawy Skarbu Narodowego, jak i sposób, w jaki zostały wydane instrukcje dla Kół, złożonych z świadomych swych praw i obowiązków obywateli, nie przyczynią się do ułatwienia dzieła konsolidacji politycznej na emigracji. Do krytycznego omówienia uchwały zjazdu powrócimy.

**NOWOŚĆ!** Franciszek Gończyński **NOWOŚĆ!**  
**„RAJ PROLETARIACKI“**  
Staranne wydanie — 260 stron  
Fascynująca opowieść o życiu sowieckim  
Cena 9/6, dla stałych prenumeratorów „ORLA BIAŁEGO“ — 8/-  
Do nabycia w W. Brytanii: GRYF PUBLICATIONS LTD., 59/61, Hatton Garden, London, E.C.1  
W St. Zjednoczonych: GRYF PUBLICATIONS, 1108, Hart St. — Utica N.Y.

**CZYTAJ! PRENUMERUJ! ROZPOWSZECHNIJ!**  
Dwutygodnik humorystyczny - satyryczny  
**„GOLIBRODA“**  
Cena jednego egzemplarza ośmiostronicowego 9 d. Abonament kwartalny, płatny z góry 5 sh. wraz z przesyłką.  
Zamówienia i korespondencje kierować należy do przedstawiciela „Golibrody“ na W. Brytanię:  
**GRYF PUBLICATIONS LTD.**  
59/61 Hatton Gdn., London, E.C.1, tel: CHAncery 5094.  
Niemcy: Księgarnia „WIEDZA“ — M. Gawuś.  
19, Bahnhofstrasse, Schwandorf/Bayern.

**NOWOŚĆ!**  
**JAMES BURNHAM — „WALKA O ŚWIAT“**  
Nakładem Instytutu Literackiego w Paryżu, ukazała się świetna książka amerykańskiego autora, uzasadniająca postulat ofensywnej „walki o świat“ Stanów Zjednoczonych z Sowietami.  
182 str. Cena 7/6  
Do nabycia w Wielkiej Brytanii: w GRYF PUBLICATIONS LTD., 59/61, Hatton Garden, Londyn, E.C.1

Uczcie się angielskiego i innych języków teraz. Kursy od 9 rano do 10 wieczór, bez wakacji świątecznych. The London School of Languages, 319, Oxford Street, W.1, MAY 2120. Śpieszne kursy hiszpańskiego i portugalskiego dla wyjeżdżających do Pld. Ameryki.



**PRZED ZAPOWIEDZIANA Z WYŻKACEN**  
Polecamy DO POLSKI NA SEZON LETNI po starych cenach:  
**NA UBRANIA I KOSTIUMY:**  
Cena za kupon Zw.ub. Polec.ub.  
Szewiot—popielata jodełka z prążkiem: na ubranie 3 m. £3.10 5 7/6 14/-  
na kostium 3 y. £3. 4 6 7/6 14/-  
Boston — Navy Serge — gładki gran.: na ubranie 3 m. £4.19.11 8/6 14/-  
na kostium 3 y. £4.11. 6 8/6 14/-  
Kamgarn gran. z białym prążkiem: na ubranie 3 m. £4.19.11 8/6 14/-  
na kostium 3 y. £4.11. 6 8/6 14/-  
**NA KOSTIUMY LETNIE: OKAZJA**  
Lekki Hopsack — szary lub brązowy, kupon 3 yd. £2.14. 0 6/6 12/-  
**NA SUKIENKI LETNIE:**  
Lekka wienka gładka, kolory: czarny, gran., brąz., popiel., niebieski, za kupon 3 yd. £2. 5. 0 6/6 9/-  
Rayon Marocain (sztuczny jedwab), doskonały gatunek, w 14 odcieniach, szer. 36", za kupon 5 yd. £1.18. 0 — 5/6  
**NA SZLAFROKI:**  
Diagonal, kolor stalowy, za kupon 3 m. £2. 6. 0 6/6 12/-  
**NA PODSZEWKI:**  
Rayon, gran., popiel., czarny (podw. szer.) na ubranie 2 1/2 yd. £0.17. 6 — 46  
na kostium 2 yd. £0.19. 0 — 4/-  
Zamówienia pocztowe prosimy przysyłać wraz z należnością:  
**P. & B. SUPPLY CENTRE LTD.**  
56, DRAYCOT PLACE, LONDON, S.W.3. Tel. KENSington 2489.  
Zamówienia osobiste i próbki do obejrzenia w NASZYM SKLEPIE:  
2, Albert Gate (suteryna Klubu Białego Orła), S.W.1, KEN 4281  
Żądajcie szczegółowych cenników na inne artykuły.

**TANIE MATERIAŁY na LETNIE SUKNIĘ**  
(brak w Kraju i b. wysokie ceny)  
Kretony kwieciste na letnie sukienki, różne kolory i wzory, 1 jard poj. szer. 7/3  
Rayony (szt. jedwab) gładkie w 6-ciu pastel. kolorach lub w szkocką kratę w 3-ch kol. 12/3  
Crepe Marocain w 4-ch kol. 1 jard 8/6  
Rayon biały w paseczki nieb. brąz. lub szare, **najmodniejsz.** 1 jard 8/-  
Tartany oryginalne, czysta wełna w szkocką kratę w różn. kol. i desen., na spodnice i sukienki, 1 j. podw. szerokości 19/9  
Próbki na żądanie za opl. 1/6.  
Wysyłka do Kraju ze składu  
**FREGATA (MERCHANT) Ltd.,**  
11, Greek Street — London, W.1.  
Tel.: GER 2522  
ZAPRASZAMY do obejrzenia wzorów! Biura otwarte codziennie (także w soboty) od 10 — 6 wieczór.

**PAMIĘTAJMY O NOWYCH UCHODZCACH Z POLSKI**

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą wg. taryfy, płatna z góry): W W. Brytanii: szynków: miesięcznie 4.4, kwartalnie 12/-. Należności za prenumeratę, nadesłana czekiem Postal Orderem lub Money Orderem, przyjmuje wydawnictwo „Orla Białego“ Gryf Publications Ltd., 59/61, Hatton Garden, London, E.C.1. Tam należy kierować poszukiwania osób i nekrologi. Zmiana adresu i.s.: W AUSTRII: Związek Akademików Polskich w Innsbrucku, Rechenweg 10, Innsbruck. Cena 1 egzemplarza „Orla Białego“ — Sch. 1.50. — W BELGII: miesięcznie frb. 20, kwartalnie frb. 60. Zamówienia i należności przysyłać: Mme J. Roskiewicz, 44 rue Th. Vinçotte, Bruxelles, (Schaerbeck). Należność wpłacać na rachunek pocztowy: Mme J. Roskiewicz, nr. 3172.26, podając swój dokładny adres. — W FRANCJI franków fr: miesięcznie 100, kwartalnie 300, rocznie 1.200. Zamówienia oraz należności przysyłać S-te „Libellia“ Libraire — 12 rue St. Louis en l'Isle — Paris IV, nr. konta pocztowego Paris cc 565150. — W HOLLANDII miesięcznie fl.: 1.50, kwartalnie 4.30. Wpłacać przekazem pocztowym: Fr. Malecki, 17 Tulpenlaan, Bij Golen, (Limburg). — W NIEMCZECH: zamówienia i wpłaty przysyłać: M. Gawuś, Księgarnia „Wiedza“, 13, Schwandorf (Beyern), Bahnhofstr. 19. — W NORWEGII koron: miesięcznie 3, kwartalnie 8, rocznie 32. Prenumeratę przysyłać: Narvesens Kiosk kompanii, Postbox 125, Stortingsgata 2, Oslo. — W PORTUGALII: kwartalnie 24 esc., rocznie 95 esc. Prenumeratę przysyłać: A. Zielbrski, Lisboa — Central, Caixa Postal Nr. 110. — W SZWAJCARII franków szw.: miesięcznie 1.50, kwartalnie 4.30. Należność za prenumeratę wpłacać białym czekiem pocztowym (mandat de poste internet) pod adresem: Fribourg 2, Case postale 19. — W SZWECJI koron: miesięcznie 3, kwartalnie 8, rocznie 32. Prenumeratę przysyłać: J. Grotchowski, via della Croce 81/8 Roma. Należność prosimy wpłacać przekazem pocztowym. — W ARGENTynie: kwart. 12 peso, półroc. 24 peso. Prenum. przysyłać: J. Mieczkowski i T. Dąbkowski, Libreria Polaca, Av. Leandro N. Alem 641, Buenos Aires. — W BRAZYLII: kwartalnie Cr. 35, półroc. Cr. 70.

Adres Redakcji „Orla Białego“: 32, Blenheim Gardens, London, N. W. 2. Tel.: GLAdstone 4188  
Adres Administracji: „Gryf“ Publications Ltd., 59/61, Hatton Garden, E.C.1. Tel.: CHAncery 5094  
Published by „GRYF“ Publications Ltd., 59/61, Hatton Garden, E.C.1. Printed by N. MacNEILL & Co. Press Ltd., 127, Wajworth Road, London, S.E.17. Tel.: RODney 2839.